

## “Żydowskie obozy koncentracyjne”

2018-01-29 *Wojciech Sumliński*

Nawet w sytuacji, w której moja wyobraźnia wyrabiałaby nadgodziny, nie byłbym w stanie wyobrazić sobie skowytu, jaki rozległby się od Tel Awiwu po Nowy Jork, gdyby ambasador polski w Izraelu zażądał od izraelskiego rządu, by ten wycofał ustawę o karaniu kłamców negujących Holokaust. Dlaczego zatem wczorajsza informacja o tym, że polski Sejm przyjął ustawę o Instytucie Pamięci Narodowej zawierającą zapisy o ściganiu karnym za oczywiste kłamstwa o rzekomych „polskich obozach śmierci”, wywołała w Izraelu aż takie wrzenie, że aż pani ambasador tego państwa pozwoliła sobie, w imieniu władz swojego kraju, na zanegowanie wprowadzonego przez inne suwerenne państwo oczywistego zapisu oraz na poinformowanie opinii publicznej, iż „rząd Izraela odrzuca tę nowelizację”? Dlaczego zapis broniący oczywistej prawdy, wywołał w Izraelu wściekłość, której wyrazem, są m.in. słowa Yaira Lapida, byłego ministra finansów tego kraju i obecnego posła izraelskiego parlamentu, o tym, że „istniały polskie obozy śmierci i żadne prawo nigdy tego nie zmieni”? Dlaczego Izrael, przyjazny – podobno – Polsce kraj stawia na szali dobre – podobno – stosunki, walcząc z prawdą i utrwalając łgarstwa? Dlaczego, dlaczego, dlaczego? Dużo pytań – mało odpowiedzi.

### **Spróbujmy je zatem odnaleźć.**

Jako dziennikarz śledczy, staram trzymać się faktów, które jak wiadomo, nie wymagają interpretacji, bo po prostu są jakie są. A jakie mamy fakty w tej sprawie? Sięgnijmy do niedawnej historii, by przypomnieć rzeczy, wydawałoby się, oczywiste.

Odrzucając jednoznacznie umizgi Hitlera i w przeciwieństwie do wielu innych państw europejskich (Włochów, Austriaków, Słowaków, Rumunów, Bułgarów, Węgrów, Hiszpanów, Finów i przez dwa pierwsze lata wojny także Rosjan) od pierwszego do ostatniego dnia II wojny światowej Polska była po właściwej stronie, przeciwstawiając się Niemcom i barbarzyńskiej ideologii nazistów – to fakt. Za wierność ideałom, walkę z Niemcami na wszystkich frontach II wojny światowej i twardy opór wyrażający się z jednej strony w braku jakichkolwiek form zorganizowanej na szczeblu państwowym kolaboracji (w przeciwieństwie np. do Francuzów czy Norwegów), z drugiej zaś w utworzeniu największej podziemnej armii w okupowanej Europie, w Powstaniu Warszawskim i w pomaganiu mordowanym przez Niemców Żydom, zapłaciliśmy straszną cenę: wielką daninę krwi oraz strat materialnych i terytorialnych, nieporównywalną z żadnym innym krajem – to także fakt. Po wygranej wojnie zostaliśmy zdradzeni przez wszystkich i sprzedani w Jałcie kolejnym, tym razem sowieckim, okupantom, czego skutki odczuwamy po dziś dzień – to kolejny fakt. Pomimo wszystkich tych faktów, ktoś (kto?) zadał sobie wiele trudu i mocno pracował nad tym, by przypięto nam łatkę sojuszników Hitlera, podłych „nazistów” współodpowiedzialnych za holokaust Żydów, twórców „polskich obozów koncentracyjnych”, i czy nam się to podoba czy nie, taki wizerunek mamy dziś w świecie (kto nie wierzy, niechaj obejrzy film Violetty Kardynał „Do góry nogami” o postrzeganiu „nazistów” przez młodzież amerykańską i kanadyjską) – to także fakt. Podjęta właśnie przez polski Sejm próba zablokowania czy choćby ograniczenia szerzenia tych kłamstw oraz walki o prawdę spotkała się z ostrym protestem oraz negacją oficjeli i autorytetów z Izraela – to najnowszy i ostatni już fakt.

### **O co zatem chodzi?**

Odpowiedź nie jest łatwa, ale paradoksalnie jest prosta – wystarczy tylko, jak w dziennikarstwie śledczym, połączyć kropeczki. Przez wszystkie te lata szerzenia łgarstw o rzekomych „polskich obozach koncentracyjnych” – głównie w Stanach Zjednoczonych i

Niemczech, ale nie tylko – nie słyszałem nigdy o choćby pisku sprzeciwu ze strony izraelskich ambasadorów w tych państwach, oficjeli czy przedstawicieli kół rządowych Izraela, tak przecież wyczulonych na wszystko, co dotyczy Holokaustu, przeciwko tak jawnemu łgarstwu. Z tamtej strony zatem istniało co najmniej przyzwolenie na fałszowanie rzeczywistości i szerzenie kłamstw. Czy jednak „tylko” przyzwolenie? Furia, którą w pewnych kołach w Izraelu wywołała ustawa polskiego Sejmu o karaniu za kłamstwa o rzekomych „polskich obozach śmierci” spowodowała, że maski właśnie spadły i jaśniej widać dziś to, co do niedawna było zakryte – że mogło to być coś znacznie więcej, niż „tylko” przyzwolenie na kłamstwa i że powielanie tych oczywistych łgarstw było po prostu Żydom na rękę. Być może dlatego, że skuteczne – a przynajmniej bardziej skuteczne niż dotąd – zwalczanie kłamstw o Polakach, jako współsprawcach „nazistowskich zbrodni” (o niemieckich zbrodniach nie ma na świecie w ogóle mowy), a zamiast tego pokazywanie polskiego wkładu w walkę z „nazistami” i potwornej ceny, jaką za tę walkę ponieśliśmy, stanowi zagrożenie dla „monopolu” cierpień Żydów, ofiar Holokaustu? A może dlatego, że zablokowanie kłamstw i odkrycie przed światem oczywistej dla nas prawdy, mogłoby zaburzyć funkcjonowanie świetnie funkcjonującej maszynery „przedsiębiorstwa Holocaust”, które właśnie, przy pomocy senatu USA, weszło w decydujący etap walki o zapłatę przez Polskę (w takiej czy innej formie) 65 miliardów dolarów, które w ramach roszczeń miałyby przypaść żydowskim organizacjom zajmujących się edukacją na temat holokaustu? Niewykluczone zresztą, że może chodzić tak o jedno, jak i o drugie. Tak jednak czy inaczej – zapomnijmy o polsko – izraelskiej przyjaźni, bo choćbyśmy nie wiem, jak bardzo zaklinali rzeczywistość, to przecież gołym okiem widać, że nie ma tu żadnej przyjaźni, a jeśli już, to taka, o jakiej pisał Winston Churchill, premier Wielkiej Brytanii: jeśli mam takich przyjaciół, to nie potrzebuję już wrogów.

Fakty są jakie są i, niestety, pokazują, że po tamtej stronie są tylko zimne interesy I dodam – brudne interesy, oparte na zwalczaniu prawdy i szerzeniu kłamstw. Co w tej sytuacji robić? Nieprawdą jest, że nie ma dobrego wyjścia, jak zdążyli już obwieścić siedzący okrakiem na barykadzie niektórzy publicyści. Najlepszą i jedyną drogą na wyjście z tej patowej sytuacji jest, jak zawsze, droga prawdy. Dokładnie tak, jak uczył święty naszych czasów, ksiądz Jerzy Popiełuszko: **„jesteście w mroku, we mgle i nie wiecie, w którą pójść stronę? Idźcie drogą prawdy, a wszystko stanie się proste”**. Były polskie obozy koncentracyjne czy nie były? Byliśmy narodem nazistów czy nie byliśmy? Jesteśmy po stronie katów czy ofiar? Wszyscy Polacy znają odpowiedzi na te pytania – ale nie zna ich świat. Mówienie o „polskich obozach koncentracyjnych” – „bo przecież były ulokowane w Polsce”, jak tłumaczą obrońcy tego terminu – jest równie absurdalne, jak **mówienie na przykład o „żydowskich obozach koncentracyjnych”, bo przecież w większości byli zamykani w nich Żydzi**. Można użyć nazewnictwa sięgającego do geografii – dlaczego nie można do statystyki? Rzeczywistość można relatywizować na wiele sposobów, ale to droga donikąd. Dlatego jedyną drogą, która ma szansę zatrzymać to szaleństwo, jest droga prawdy. Kropka. I dlatego od polskich władz i od polskiego rządu oczekuję, iż bez względu na wszystko, bez względu na naciski z takiej czy innej strony, nie zatrzyma się w pół drogi i będzie twardo egzekwować wprowadzone właśnie prawo, i to w stosunku do absolutnie każdego, kto śmie mówić o „polskich obozach śmierci”. A jeżeli to oznacza nadwątlenie relacji z niektórymi państwami? Trudno. Być może taka jest cena walki o prawdę. I oby była to ostatnia walka o prawdę w tej najbardziej oczywistej z oczywistych, sprawie.